Nr. 97. Kraków, Piątek 2 Maja 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 193.

Rodacy!

Ziściły się marzenia nasze i ojców i pradziadów naszych: krew, którą na polach całej Europy cztery pokolenia Polski przelewały, łzy matek i żon, cierpienia Sybiru i Szlisselburga, słowem ta cała gehenna mąk i katorg Polski niewolnej policzoną została w niezbadanych wyrokach Najwyższego, nic nie poszło na marne i oto dziś — w 128 rocznicę Konstytucyi 3 Maja — stajemy wobec jej twórców dumni i radośni. Mamy Polskę, taką, jaką oni mieli i utrzymać pragnęli; mamy Polskę taką, jaką nam testamentem Konstytucyi i testamentem Kościuszki budować nakazali.

Jeszcze palą się nasze wioski graniczne, jeszcze nasi bohaterscy Czarnieccy i Żółkiewscy, Wołodyjowscy i Skrzetuscy, Głowaccy i Świstaccy krwią i żelazem, trudem i znojem uczą wrogów szacunku dla odbudowanego państwa polskiego.

Jeszcze wewnątrz państwa nieuprzątnięty gruz, pozostawiony przez trzy rozbiorowe mocarstwa i dużo fermentu pięcioletnią wojną naniesionego.

Ale wszędzie duch i wiara w narodzie są silne — przetrwaliśmy 150 lat niewoli — nie spodlili nas, więc i dziś nie zmarnujemy wyjątkowej chwili. Oto w Warszawie, jak niegdyś, zebrał się Sejm Walny i jednomyślnie najważniejsze wotuje uchwały, a Naród cały potakuje i sam udział w tych pracach na tysiącach zgromadzeń bierze.

Dumni, radośni, pełni wiary w dobrą, świetlaną przyszłość państwa, pełni zapału do noszenia cegieł do budowy, pójdziemy wszyscy zbiorowo dalej i nie spoczniemy na laurach. Naród nasz musi dorównać pierwszym narodom świata kulturą, dobrobytem, tolerancyą, sprawiedliwością, solidarnością i dyscypliną państwową. A na to potrzeba nam nieustannej propagandy, trzeba powszechnego uświadomienia państwowo-narodowego mas.

Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 100-letnią manifestacyę Konstytucyi 3 Maja jako organ społeczeństwa dla ratowania duszy narodu od skarlenia, dla szerzenia świadomości narodowej. Praca ta jeszcze nie skończona. Przeciwnie, w chwili budowy zrębów państwa własnego, wytężyć trzeba wszystkie siły, aby odrazu i wszędzie lud cały wziął w tej budowie pełny i świadomy ocoiu udział, trzeba pracy, aby z ducha i życia narodu usunąć te wszystkie naleciałości, które nam naniosła niewola i przymus, trzeba wysiłku, aby dobra kulturalne narodu rozwinąć, a organizacyę społeczną w dziedzinie oświaty, kultury rolnej, handlowej, przemysłowej, kooperatywy udoskonalić i na wyżyny wyprowadzić.

„Dar narodowy 3-go Maja dla T. S. L." jest najlepszym sprawdzianem napięcia patryotycznego społeczeństwa. Niechaj nie braknie nikogo, ktoby od rzucenia swego grosza na „Dar narodowy" usunął się, ktoby odmówił swej pomocy w szerzeniu propagandy i oświaty polskiej w Narodzie.

Trzeba spełnić testament przodków naszych wiernie, w całości, do ostatka. Trzeba i dalej iść w naród i nieść kaganiec oświaty, trzeba ofiarność i patryotyzm rozpalić do czerwoności!

Rodacy! Wzywamy Was wszystkich do szeregu, do czynu, do współdziałania z nami.

W wolnej Polsce niechaj rośnie uświadomiony, rozumny lud polski.

Kraków, dnia 3 maja 1919 r.

Zarząd Główny Towarz. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Dr. Ernest Bandrowski, **prezes**: Poseł *Dr. Ernest Adam, Jerzy Piwocki*, wiceprezesi; *Dr. Zdz. Próchnicki, St. Rymar, Winc. Sikora*, sekretarze; *X. Dr. Jan Korzonkiewicz, Antoni Kolarz*, skarbnicy; *Dr. T. Dwernicki, Dr. M. Świgost*, rachmistrze. *Aniela Alexandrowiczówna*, poseł *dr. Franciszek Bardel, Paulina Dadlezowa, Erna Domiczkowa, dr. Tadeusz Grabowski, Karol Holeksa, Piotr Hrabyk, dr. Wilhelm Kahl*, poseł *dr. Władysław Kiernik, Władysław Kucharski*, poseł *Franciszek Maślanka, Stanisław Michalski, Antoni Mohr, Michalina Mossoczowa, dr. Jan Opieński, Witold Ostrowski, Jan Owiński, Kazimierz Piątkowski, Edmund Piechnik, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Waleryan Serbeński*, poseł *Stanisław Szymański*, poseł *Tadeusz Tabaczyński, dr. Szymon Wierdak, Kazimierz Wyczyński, Tadeusz Zajączkowski*,

Rada Nadzorcza **T. S. L.** *Dr. Stefan Surzycki*, przewodniczący, *dr. Stanisław Kutrzeba*, zast. przew, *Edward Kostecki*, sekretarz, *Tadeusz Cieński*, poseł *dr. Stanisław Głąbiński, dr. Michał Kog, dr. Maryan Starzewski*.

Gdańsk przyznany Polsce.

Paryż. 30 kwietnia. (Polskie Biuro kor.) Kongres pokojowy przyznał Państwu Polskiemu zachodnią granicę, według wniosku komisyi do spraw polskich pod przewodnictwem Cambona. Miasto Gdańsk będzie korzystało z tych samych praw i przywilejów, jak za dawnych czasów Rzeczypospolitej Polskiej. Gdańsk będzie wolnem miastem, ściśle i po wieczne czasy złączonem z Polską, którego swobody będą zagwarantowane i przestrzegane przez Ligę Narodów.

Kwestya Cieszyna, Spisza, Orawy i Mazurów Pruskich ma być rozstrzygnięta drogą plebiscytu, wszelako pod kontrolą specyalnych komisyi kongresowych.

Nowy pogrom Polaków w Gdańsku.

W nrze 77 „Gazety Gdańskiej", który nas doszedł, czytamy o nowym pogromie Polaków urządzonym przez Niemców gdańskich z okazyi głośnego zebrania protestacyjnego. Oto odbywał się w środę wieczorem po owem niedzielnem zebraniu hakatystycznem, wiec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Ledwie mówca kilka zdań wypowiedział, aż tu zgraja Niemców wpadła do sali. Braun, przywódca ich, wrzeszczał: „Was ist hier los, hier wird deutsch" — i nie dokończywszy zdania, rzucił krzesłem w mówcę. Drugi, Koepke, trzasnął krzesłem w pająk, że lampy elektryczne pogruchotał a światło zgasło. Inny krzyczał: „Sonntags hab ihr geschworen dass ihr deutsch seid und heute seid ihr Polacken, ihr verfluchten Hunde" i walił krzesłem po głowach wiecowników. — W ciemności było słychać tylko brzęk wybijanych szyb, krzyk kobiet bitych, z których kilka poturbowano. Klebbę tak poranili, że krew się lała. „Dir Hund werden wir auch eins beibringen", wrzeszczeli do Leszczyńskiego, który oberwał dobrze stołkiem po głowie i ręce, którą od ciosów się zastawiał. Niemcy-zbóje uzbrojeni w karabiny, jak świadek Niemiec zeznał, i granaty, rozpędzili zebranych, a do pomocy czekało przed salą 30 drabów z granatami.

Nowy ten pogrom był zorganizowany z pomocą „Buergerwehr". Już w poniedziałek robotnicy niemieccy przestrzegali właściciela sali, aby się miał na baczności.

Tyle „Gazeta Gdańska". Mała to tylko ilustracya do stosunków, w jakich bracia nasi poza liniami demarkacyjnemi żyją.

Ukraińcy na usługach bolszewików.

Lwów. (P. A. T.) Gazeta lwowska pisze: W Stanisławowie w ostatnich dniach stanął układ między rządem zachodnio-ukraińskiej republiki a bolszewikami. Jest to konwencya, w myśl której rząd ukraiński zezwolił na powrót bolszewików węgierskich, byłych jeńców rosyjskich, którzy w sile kilkunastu tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych w drodze z Rosyi stanęli u granic Galicyi wschodniej, i na swobodny przemarsz przez Galicyę wschodnią do Węgier, gdzie wojsko to ma być użyte do walki z koalicyą. Rząd zachodnio-ukraińskiej republiki dostarczy tej węgiersko-bolszewickiej armii środków przewozowych a w zamian za to armia ta przy przejściu przez granicę galicyjską złoży do dyspozycyi Ukraińców znaczniejszą ilość broni, karabinów ręcznych, karabinów maszynowych i armat. Broń ta ma być użytą do walki z Polakami. Wiadomość tą, pisze „Gazeta lwowska", w obecnej sytuacyi politycznej i wojskowej, ma duże znaczenie. W ostatnich czasach Ukraińcy za pośrednictwem najrozmaitszych wpływów za granicą starają się wywołać korzystny dla siebie nastrój i oświadczają, że pragnęliby rozejmu z Polakami. Konwencya z bolszewickimi węgierskimi jeńcami ujawnia prawdziwy stan rzeczy. Ukraińcy grają przed koalicyą komedyę, że walczą z bolszewikami i niezawodnie rozgłoszą, że dokonali rozbrojenia bolszewików idących na Węgry. W rzeczywistości zaś podają oni rękę, jak obecnie się okazuje, rządowi bolszewików węgierskich, z którym są w zupełnej zgodzie. Wołania Ukraińców o zawieszenie broni, to nic innego, jak tylko chęć zyskania na czasie i przygotowania nowego wystąpienia konsolidacyi i nowego uzbrojenia.

Pogrom w Krzemieńcu.

Wiedeń. Według informacyi z Równa, Petlura ma ustąpić z dyrektoryatu na rzecz Petruszewicza.

Ukraińskie wojska buntują się. W Krzemieńcu uwięzili oni oficerów i wysadziwszy w powietrze magazyny amunicyi, podpalili koszary wojskowe. Następnie urządzili pogromy żydów. 600 osób padło ofiarą ukraińskich gwałtów. Dopiero pospiesznie sprowadzone oddziały z Brodów zdołały po użyciu broni przywrócić porządek.

1500 żydów zabitych w Wołoczyskach.

Lublin. Ukraińskie wojska przed opuszczeniem Wołoczysk, — jak donoszą pisma kijowskie, — urządziły straszną rzeź żydów. W pogromie brały udział wojska siczowe z Galicyi wschodniej. Zabito 1.500 żydów, a domy ich doszczętnie zrabowano. Aby zatrzeć ślady pogromów, rozszalała dzicz ukraińska podpaliła szereg domów, tak, że dziś wiele rodzin jest bez dachu nad głową.

Hindenburg przeciw Polsce.

Paryż. P. A. T. „New Jork Herald" donosi, że Hindenburg znajduje się obecnie w Kołobrzegu pomiędzy Szczecinem a Gdańskiem na czele sztabu generalnego i 200 tysięcznej armii. W okolicy Torunia zgromadzono 1.200 dział, w tem wiele ciężkich. Niemieckie fabryki w Essen i Szpandawie pracują gorączkowo.

Wielkie sukcesy Rumunów.

Wiedeń. Węgierski front bolszewicki przeciw Rumunom i Serbo-Kroatom znajduje się w stanie kompletnej dezorganizacyi. Szczególnie nad Cisą linia frontu łamie się coraz bardziej. Setki zbiegów szukały ochrony u Rumunów. Są to przeważnie szeklerzy, którzy odłączyli się od czerwonej armii i teraz przechodzą na stronę zwycięzców. Ze zbiegów tych zdołano już utworzyć osobną armię. Rumuni mają zamiar pchnąć brygadę szeklerską, jako pierwszą formacyę zwycięskich wojsk, do Budapesztu. Jakkolwiek Rumuni zatrzymali się chwilowo nad Cisą, jest jednak rzeczą pewną, że przejście przez rzekę uda się Rumunom łatwo, ponieważ w tych warunkach nie można sobie wyobrazić oporu węgierskiej czerwonej armii. Linia Cisy jest ostatnią linią o ważnem znaczeniu strategicznem w rękach Węgrów. Z chwilą przeprawy przez rzekę, cel pochodu będzie strategicznie osiągnięty, a Rumuni wkroczą w kilku godzinach do Budapesztu. Z tego powodu łatwo zrozumieć, że węgierscy przywódcy komunistyczni uciekają już teraz z miasta. Jeżeli Bela Kuhn pomimo to znowu podnosi głowę, rządowi austryackiemu posyła ostre noty, każe więzić zakładników i coraz bezczelniej nadużywa swojej władzy, to stanie się to zrozumiałem, gdy się uwzględni, iż usiłuje on z jednej strony przysłonić upadek, grożący rządowi rad, z drugiej zaś strony wyzyskać krótki czas, jaki mu pozostaje, aby utrzymać władzę i zażegnać klęskę.

Węgrzy opróżniają obszar Cisy.

Budapeszt. Dnia 29 kwietnia zajęli Serbowie wraz z Francuzami Hodmezö-Vasarhely. Rumuni obsadzili Szentes Kunfzentmarton i Mezötur. Nasze oddziały, stojące pod Kizujcsallas, cofnęły się. Opróżniliśmy obszar Cisy na północny wschód od Kisza-Füröd. Czesi przeszli do ataku w dn. 29 kwietnia w kierunku na Czap i Satoralja-Ujhely oraz w dolinach Hermad, Boldva i górnej Sajo. Nasze siły, stojące w okolicy Czap, cofnęły się w okolicę Satoralja-Ujhely. Oddziały z obszaru Legenye-Also-Ujhely zostały odparte przez Czechów w kierunku Satoralja-Ujhely. W części naszych wojsk panuje rozprzężenie, inne jednak oddziały wykazują tem większą dyscyplinę. Na innych frontach położenie niezmienione.

Kraków. P. A. T. Radjo z Paryża: Z Bazylei donoszą: Węgierskie biuro koresp. donosi: Wojska rumuńskie zostały zmuszone do cofnięcia się na zachód od Tokay. Węgrzy znajdujący się w przyczółku mostowym Bakawas cofnęli się przed przeważającym nieprzyjacielem na zachodni brzeg Cisy. Czesi nieznacznemi siłami zaatakowali most Torka powyżej Csap oraz pozycye w dolinie Hernad.

Bela Kuhn pesymistą.

Berno. Biuro korespondencyjne wiedeńskie donosi, że na posiedzeniu sowietu z dn. 20 kwietnia Bela Kun oświadczył oficyalnie, iż Rumuni ukazali się u bram Nagyoradu. Nieliczna garstka Węgrów biła się do ostatniej kropli krwi. Reszta zaś opuściła swoje pozycye. Sytuacya wojskowa nie jest dobra. Część wojsk węgierskich znajduje się w stanie rozprzężenia. Wywiązało się takie położenie, iż należy się spodziewać ofenzywy. Front czeski jeszcze się nie rusza, natomiast front południowy już się nie rozwija. Sytuacya jest zła dla Węgrów pod względem amunicyi i uzbrojenia. Nie mogą oni czynić znacznych wysiłków wojskowych, jednakowoż gdyby proletaryat zechciał podwoić swoją ofiarność, Węgry zostałyby ocalone. Chociażby nawet walka się nie powiodła, to przynajmniej rewolucya proletaryatu międzynarodowego ożyłaby na nowo, budząc nas zarazem do nowego życia.

Ucieczka węgierskich wodzów?

Wiedeń. Wczoraj po południu nadszedł na dworzec wschodni pociąg specyalny z Budapesztu, w którym znajdowali się następujący pełnomocnicy i dyrektorzy z Budapesztu razem z rodzinami: Komisarz ludowy dla aprowizacyi Kondor, komisarz dla wojska Bela Szanto, znany kiedyś dobrze w Wiedniu dziennikarz, a obecnie minister spraw zewnętrznych Józef Dizer-Dines, dyrektor dla spraw mięsnych Reiss z całą rodziną i ze swoim dyrektorem aprowizacyjnym Samuelem Sternem. Przybyła tu także znaczna liczba agitatorów komunistycznych. Komuniści węgierscy zakwaterowali się już wczoraj po południu w najlepszych hotelach wiedeńskich. Nie można sobie jeszcze zdać jasno sprawy, w jakim celu te osoby przybyły do Wiednia. — Możliwe, że uciekli oni z Budapesztu, za czem przemawiałoby zabranie z sobą rodzin, a oprócz tego chcieli zapewne wyzyskać w Wiedniu dzień 1 maja, ażeby tutaj zjednywać sobie zwolenników dla idei, która w Budapeszcie nie znalazła dobrego podłoża.

Rzym żąda aneksyi Dalmacyi.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Lugano: W uroczystym nastroju zażądała gmina rzymska przyłączenia zarówno Rjeki, jak i reszty miast dalmatyńskich, zwłaszcza Zary i Trau. Wśród bicia dzwonów na Kapitolu oraz dźwięków hymnu narodowego, udała się rada gminna na Kwirynał. Cała rodzina królewska ukazała się na balkonie, gdzie król zatwierdził porządek dzienny, uchwalony przez radę gminną. — Z Rzymu dochodzą do Paryża wiadomości, że włoski sztab generalny dokonał przesunięcia wojsk w kierunku Rjeki. Oddziały w okolicy Rjeki są podobno liczebnie silniejsze, niż wojska koło Tryestu. — Ogłoszono urzędowo, iż pieniądze byłej monarchii austryacko-węgierskiej, będące w obiegu na terenie powiatu rjeckiego, tracą wartość począwszy od d. 29 kwietnia, ustępując miejsca jedynie ważnej odtąd walucie włoskiej. Pisma włoskie zamieszczają długie depesze o trwających ciągle demonstracyach we Włoszech, których celem aneksya całej Dalmacyi. Burmistrz Rzymu wezwał lud do ogólnego pochodu na Kwirynał, ażeby w obliczu króla dać wyraz świętym prawom Włoch. Barzilai oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nie wróci do Paryża.

Wojska włoskie w Dalmacyi.

Spalato. (Depesza Biura połudn.-słow.) Z Zary i z Sebenico dochodzą wieści, że Włosi wysadzają na ląd swoje wojska wraz z materyałem wojennym. Oddziały włoskie posuwają się na wschód. Włosi ściągają znaczne siły nad linię demarkacyjną.

Nowe koncesye dla Włoch.

Wiedeń. (P. A. T.) Biuro koresp. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Wiadomości paryskie opiewają, że pogodzenie się Wilsona z przedstawicielami rządu włoskiego wnet nastąpi. Wilson nie bierze nawet udziału w rokowaniach, jakie w sprawie włoskiej odbywają się między Lloydem Georgem a Pichonem. Obrady te jednakże w ostatnich 24 godzinach postąpiły tak znacznie naprzód, że liczyć można na zażegnanie konfliktu. Pichon i Lloyd George znaleźli już formułę, na której przewidują kosztem Jugosłowian pewne koncesye dla Włochów, które umożliwiły Orlandowi odwrót uznany za konieczny.

Włosi wrócą do Paryża.

Lyon. P. A. T. Iskrowo stacyi poznańskiej. Prasa włoska donosi: W Rzymie spodziewają się, że powrót włoskiej delegacyi pokojowej do Paryża nastąpi w czwartek. Dzienniki sądzą, że Lozatti wróci również do Paryża. Prasa amerykańska twierdzi, że i Orlando pojedzie do Paryża. Znamiennem jest, że Włosi starają się obecnie wybadać Amerykanów, czy Włochy otrzymają mandat w Syryi. Włosi sądzą więc najwidoczniej, że kompromis dojdzie do skutku.

Przed ogłoszeniem traktatu pokoj.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu z dnia 1 maja: Specyalna komisya, której przewodniczy Jules Cambon sprawdzi pełnomocnictwa delegatów niemieckich.

Redakcya tekstu traktatu pokojowego jest prawie ukończona i rozpoczął się już druk tekstu w języku francuskim i angielskim. Będzie to książka formatu 4-o o mniej więcej 350 stronach objętości. Rada naczelników rządów rozpoczęła ostatnie czytanie i korektę całego tekstu.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: Rada trzech zatwierdziła we wtorek klauzulę tekstu pokojowego na mocy której Niemcy mają się zrzec wszelkich praw do Luksemburga. Jak wiadomo podczas wojny w r. 1870 i 1871 Niemcy zajęły koleje Luksemburga i używały ich na podstawie traktatu z dnia 11 stycznia 1872 r. zawartego między Niemcami a Luksemburgiem. Obecnie idzie o unieważnienie tego traktatu.

UKRAIŃCY MAJĄ SIĘ WYPOWIEDZIEĆ.

Lyon. P. A. T. Iskrowo stacyi poznańskiej. Prezydent delegacyi ukraińskiej w Paryżu Sidorenko i jego towarzysz Szulgin, b. minister spraw zagranicznych zaproszeni zostali przez komisyę polsko-ukraińską konferencyi pokojowej do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu komisyi ukraińskiego zapatrywania na sprawy Galicyi wschodniej.

Mobilizacya w Karyntyi.

Wiedeń. Ze strony poinformowanej dochodzą następujące wiadomości: Celem obrony przed wtargnięciem południowych Słowian, rząd Karyntyi zarządził mobilizacyę 20 najmłodszych roczników. Dotychczas nie ustalono jeszcze, na kogo spada wina za zerwanie zawieszenia broni po stronie jugosłowiańskiej. Atak rozpoczęli południowi Słowianie na szerokości 50 km. Celem napadu jest, jak się zdaje, Klagenfurt i Villach, od których nieprzyjaciel stoi w odległości 15 do 20 km.

Rząd niemiecki wraca do Berlina.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Nauen: Rząd postanowił na czas rokowań pokojowych przesiedlić się z Weimaru do Berlina. Również zgromadzenie narodowe będzie na ten czas przeniesione do Berlina. Specyalna komisya ma rozstrzygnąć czy obrady będą się toczyć dalej w Berlinie czy też będą na czas rokowań pokojowych przerwane.

Przewroty w Niemczech.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Nauen: W Hamburgu i Altonie ogłoszono dnia 30 kwietnia stan oblężenia.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Nauen: Niemieckie wojska rządowe ruszyły na Monachium razem z bawarską i szwabską milicyą narodową, w porozumieniu z rządem bawarskim. Starembherg zdobyły we wtorek rano wojska wirtemberskie.

Sebastopol w rękach bolszewików.

Wiedeń. (P. A. T.) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Paryża: „Echo de Paris" podaje, że Sebastopol musiał zostać opróżniony 23 kwietnia. Cały materyał wojenny częścią zabrano na okręty, częścią zniszczono.

Krytyczne położenie bolszewików.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: Według „Figara" komisarz ludowy Trocki uważa sytuacyę bolszewików za krytyczną. Na froncie wschodnim admirał Kołczak zorganizował imponujące siły przeciw bolszewikom.

Finlandya stawia ultimatum.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: Ze Sztokholmu donoszą: Według telegramu z Helsingforsu rząd finlandzki wystosował ultimatum do bolszewików, aby zaprzestali ataków na granicy, w przeciwnym bowiem razie cała Finlandya wypowie wojnę rządowi sowieckiemu.

KOLEJ MURMAŃSKA PRZERWANA.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu z dnia 1 b. m.: Ofenzywa finlandzka rozwija się pomyślnie. Zajęto Donetik i Ledianopole(?), stacye kolei murmańskiej.

Lwów oswobodzony.

Największą troską ostatnich miesięcy było odsunięcie linii bojowej od Lwowa tak daleko, aby nieprzyjaciel nie mógł ostrzeliwać miasta. Zadanie to zostało wykonane przez armię gen. Iwaszkiewicza, która w kilku oddzielnych atakach, odparła siły ukraińskie daleko poza Lwów.

Wstępem do tego działania było oczyszczenie od nieprzyjaciela trójkąta Lwów—Przemyśl—Rawa Ruska. Miało ono umożliwić skuteczne przesuwanie wojsk. Po dokonaniu tego planu przystąpił gen. Iwaszkiewicz do odsunięcia linii bojowej od Lwowa. Akcyę podzielono na dwie części. Tuż przed Świętami Wielkanocnemi została uwolniona od nacisku ukraińskiego południowa i zachodnia część Lwowa. Atak rozpoczął się 19 kwietnia uderzeniem grupy operującej na poł. wschód od Gródka Jagiellońskiego. Zadaniem jej było oskrzydlić nieprzyjacielskie pozycye położone w kierunku Sokolnik. Kiedy w niedzielę 20 kwietnia grupa ta przełamawszy opór nieprzyjaciela zbliżyła się ku

Sokolnikom, ruszyły naprzód oddziały lwowskie, uderzając w kierunku południowym. Ukraińcy wzięci we dwa ognie, od północy i zachodu musieli cofać się pospiesznie. — W ten sposób armia polska osiągnęła na południe od Lwowa linię Sokolniki—Pustomyty—Borszna—Zubrza—Winniki.

Tem samem niebezpieczeństwo ostrzeliwania Lwowa od zachodu i północy zostało zupełnie usunięte.

Pozostała druga część zadania, mianowicie uwolnienie Lwowa od wschodu. Jak donoszą depesze i ta część została załatwiona. Atak polski wykonany na północ i wschód od Lwowa odsunął linię bojową na znaczną odległość i znajduje się ona obecnie na linii Podborce—Żydatycze—Zawadów—Stawki. W ten sposób została zagrożona linia ukraińska, która dotychczas trzymała się uporczywie pod Rawą Ruską. Tem samem zostali Ukraińcy zmuszeni do cofania się i przeniesienia swej linii obronnej dalej na wschód w kierunku Złoczowa. Cofające się wojska ukraińskie opróżniły Magierów i Majdan.

Zwycięstwo oręża polskiego pod Lwowem może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Front ukraiński został na znacznej przestrzeni zachwiany, a ruch odwrotowy może objąć cały odcinek aż po Wołyń. W ten sposób Ukraińcy mogą być bardzo łatwo zepchnięci na linię Bugu.

Nowe zbrodnie Ukraińców.

Od wiarygodnych osób, które zdołały się przedostać przez front ukraiński, dowiadujemy się szczegółów zbrodni dokonanych przez Ukraińców w Złoczowie, które wstrząsnąć muszą całe społeczeństwo polskie.

Z końcem marca wytoczono Polakom proces o zdradę stanu, spisek i przygotowanie powstania. Aresztowano setki osób niewinnych, dokonywano rewizyi i znęcano się przy ich przeprowadzaniu w sposób najbardziej dziki i okrutny. Nahajami zmuszono do nieprawdopodobnych zeznań, oplatano drutem kolczastym żywe ciało niewinnych osób, chcąc wmówić w nich zdradę, której nikt nie popełnił.

70-letniemu starcowi not. Sawickiemu wymierzono 50 nahajek, inżynier Nieć i Rolski wytrzymać musieli po 110 nahajek.

Mnóstwo osób znalazło się przed sądem polowym. Blade, wymęczone, zsiniałe, żywe trupy stanęły przed groźnem obliczem ukraińskich zbirów-sędziów. O godz. 6 zaczęto proces. Sędziami byli młokosy ukraińscy, istoty bez mózgów, o krwiożerczych instynktach zbrodniarzy: Konaszewicz, Żwar, Pawluk i Rozpók. Bronił nieszczęśliwych adwokat moskalofil Dr Drohomirecki, skazany ongiś przez władze austryackie na śmierć za zdradę stanu, później w drodze łaski monarszej zwolniony. W mowie swojej do sędziów-zbrodniarzy wypominał im ich młodość i niedoświadczenie i tłómaczył jaką olbrzymią odpowiedzialność biorą na swoją głowę. Wyrok był okropny: 17 osób skazano na śmierć przez rozstrzelanie, resztę w drodze łaski na kilkuletnie więzienie.

Kwadrans czasu dano skazańcom na napisanie listów pożegnalnych i odbycie spowiedzi. Spowiadał ich ks. Czajkowski. Tak spowiednik, jak i ofiary wyroku przysięgali na wszystkie świętości, że żadnego spisku nie było. Pod murem więzienia zamkowego, tuż pod oknami, za których kratami siedzą dziesiątki polskich kobiet, ustawiono skazańców. Rozległy się palby karabinów — ofiara spełniona. Do pięciu z pomiędzy skazanych oddano salw jedenaście. Trupy skąpały się w kałuży krwi. Zginęli: Jerzy Podgórski, nacz. stacyi Nowakowski, kap. Starkel, urz. kol. Stefanowski, urz. kol. Dębicki, inż. Nieć, dwu braci Czepiełowskich, stud. Herzog, kolejowiec Dym, Wolski i jeszcze sześć ofiar. Rozbestwione żołdactwo obdarło trupy z ubrań i rozdzieliło łup pomiędzy siebie, pokazując się na drugi dzień w ubraniach nieszczęśliwców na ulicach.

Następnego dnia prowadzono więzione w zamku matki zabitych na przechadzkę i ukazywano im z rozkoszą kałużę krwi na miejscu, gdzie popełniono bestyalski mord.

W więzieniu pozostają: P. Domka Padłowska, skazana na lat 3, Zula Zakrzewska na lat 4, Bielawska na lat 10, p. Janowska ma być skazaną na śmierć, Herzeżanka, Czechowska, Przybysławska i mnóstwo innych osób skazanych na kilkuletnie więzienie leży chorych w kryminale po przebyciu najrozmaitszych katuszy śledztw ukraińskich.

Podobnie, jak w Złoczowie, skazano w Tarnopolu 9 osób na śmierć.

Sami władcy ukraińscy przerazili się swych zbrodni i na skutek niesłychanego oburzenia wydali komunikat usprawiedliwiający złoczowski krok.

Generał Haller w Bochni.

Bochnia, 1 maja.

We wtorek wieczorem dn. 29 kwietnia rozeszła się wieść, że następnego dnia o godz. 11 przed południem będzie przejeżdżał gen. Haller przez Bochnię na front wschodni. — Wieść ta rozradowała wszystkich, bo nazwisko Hallera jest symbolem tych wszystkich uczuć, jakiemi drgają serca polskie.

Na przystrojonym we flagi narodowe dworcu kolei w dniu przejazdu już o godz. 10 zgromadziły się tłumy publiczności. — Przybyła kompania honorowa z muzyką salinarną, Rada miejska, wszystkie władze i duchowieństwo, tak, że dworzec zapełniło kilka tysięcy uczestników.

Wśród ścisku ze wszystkich stron, pociąg pospieszny mógł wjechać tylko w najwolniejszem tempie. Gen. Haller wysiadł, a powitał go imieniem miasta wiceburmistrz inżynier Windakiewicz, poczem panny Osolińska i Wyrwiczówna wręczyły mu kwiaty. Następnie gen. Haller prowadzony przez podpułkownika Frysia zlustrował kompanię honorową. Gdy zwrócił się do pociągu, który dał już sygnał odjazdu i ruszył, organizacya skautów pochwyciła gen. na ramiona i niosła za pociągiem. Ten za chwilę stanął, wsiadł doń gen. Haller, który widocznie wzruszony ucałował dziatwę.

Okrzyki na cześć Hallera: „Niech żyje! czołem! cześć!" były huraganowe. Tak się cieszyła Bochnia, że mogła przywitać generała i dłoń jego uścisnąć.

Z Krakowa do Poznania.

Pociąg pospieszny w kierunku Warszawy przepełniony jest podróżującymi — stolica ciągnie ku sobie. Jadą jedni w celach urzędowych, inni kupieckich, jeszcze inni dla zabawy. Większość pasażerów, to wojskowi i żydzi. Jedziemy nocą, więc nic nie widać, choć ciekawie od czasu do czasu wpatruję się w szybę wagonu.

Przesiadamy się w Koluszkach i dojeżdżamy do Łodzi. Dziwny widok przedstawia to półmilionowe miasto, robi ono wrażenie oczekiwania na coś. Fabryki stoją, po ulicach pełno robotników, wszędzie ruch, ale ruch próżnujący. W tłumie nie znać ani zniecierpliwienia żadnego, ani radości — przewala się wszystko z miejsca na miejsce, lub wystaje po placach i ulicach, by czas zabić. Tu i ówdzie kręci się milicyant w cywilnem ubraniu, z karabinem na ramieniu. Dworzec przepełniony, bo przejeżdżają wojska Hallera, oglądane z ciekawością, podziwiane i witane radośnie. Mówią, że dwadzieścia kilka pociągów na dobę przejeżdża, a każdy wyekwipowany znakomicie. Jedzie z nimi żywność, amunicya, broń, armaty, samochody, tanki. Hallerczycy witani są radośnie i oglądani ciekawie, ale i w ich oczach radość i ciekawość wyczytać można. W dniu, w którym byłem w Łodzi jechały oddziały złożone z Polaków amerykańskich, między nimi było wielu takich, co po raz pierwszy na ziemi polskiej się znalazło. Dworce po wszystkich stacyach tak Kongresówki, jak Królestwa, przez które przejeżdżają drodzy goście, przybrane zielenią, chorągiewkami, tu i ówdzie widnieją napisy: „Witajcie nam, rodacy!".

Dojeżdżamy do granicy. Konduktor zwraca nam uwagę na obozy jeńców w Szczypiórnie. Patrzymy z rozrzewnieniem. To tu, w tych barakach i ziemiankach dręczono naszą młodzież legionową! Tu i ówdzie między barakami sterczą wieżyczki drewniane, ktoś informuje nas, że na tych wieżyczkach ustawiali Prusacy karabiny maszynowe, by ewentualne bunty stłumić. Po obozie kręcą się i teraz jeńcy, ale to już... niemieccy. Role się zmieniły.

Przejeżdżamy granicę, nastrój się wznosi, mimowoli wydarła nam się z piersi Rota: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!". — Wyjechaliśmy z byłej Galicyi, przejechaliśmy byłe Królestwo, wjeżdżamy do byłego Księstwa — niema słupów granicznych, niema komór celnych, niema straży, niema kordonów, rozkawałkowana ziemia złączyła się w jedno, w Polskę!

Z przejazdem granicy zmienia się wygląd ziemi, domów, dworców — inna kultura, inna gospodarka. Ład i czystość biją w oczy. Przecierpieli nasi bracia pod Prusakiem dużo, ale i nauczyli się wiele — da Bóg podzielą się wiadomościami i z resztą Polski, my dodamy do tego swój polot i smak i wytworzymy kulturę nową, kulturę naszą.

Wysiadamy w Ostrowie, w milutkiem, czyściutkiem miasteczku. Jest wieczór, na ulicach pełno ludzi, używających przechadzki. Na wszystkich ustach uśmiech, wszędzie mowa polska się rozlega, orły, kokardki biało-amarantowe wszędzie widnieją. Ludzie jeszcze nie ochłonęli, nie mogą nacieszyć się wolnością.

To samo widzimy po przyjeździe do Poznania. Niema demonstracyi, niema krzyków, śpiewów, ale wszystkie oczy roześmiane, wszystkie czoła pogodne, pełno amarantu, bieli i orłów naszych lechickich. Jak odmienny ten Poznań np. od Krakowa. Taki poważny, taki spokojny, taki pracowity. Nie widać tu życia kawiarnianego, trudno spotkać się gdzieś z kinem, a nawet wieczorna promenada po placu Wolności taka odmienna od krakowskiego A—B. Niema pań strojnych, niema paniczyków wymuskanych, ale tylko żołnierze i sami żołnierze. A jaki ten żołnierzyk poznański piękny! Z jakim gestem dumy i zuchowatości swą rogatywkę nosi! Wszystko tu odmienne. Tu inaczej ludzie pracują, inaczej przechadzają się, inaczej bawią, inaczej modlą, inaczej nawet jedzą, niż w Krakowie lub Warszawie, bo proszę sobie wyobrazić: w kawiarniach kawę czarną się pije, z odrobiną cukru, w restauracyach potraw do wyboru niema, dwie tylko zupy, dwa mięsa i dwie leguminy mogą widnieć na karcie, bo trzeba przecież wszystkiego oszczędzać dla Lwowa, Cieszyna, Górnego Śląska. No, i powiedźcie, czy takie miasto nie może człowieka oczarować, czy nie może takiej różowej zasłony na oczy rzucić, iż na razie ciemnych barw się nie widzi? Może są i one, ale trzeba zaczekać, aż się oko do blasków zaakomoduje.

Poznań, 27 kwietnia 1919.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Liga narodów a Polska.

W poniedziałek d. 14 kwietnia wieczorem, w lokalu Delegacyi Polskiej na Konferencyę Pokojową (Hotel des Champs-Elysees), prof. Oskar Halecki mówił o Lidze Narodów. Odczyt ten da się streścić jak następuje:

Przed wyjazdem do Paryża, nawet w kołach naukowych nie bardzo oryentowano się, co to jest ta proponowana przez prez. Wilsona Liga Narodów. Dopiero w Paryżu stwierdzono, że Liga ta, to dziś już rzecz realna, a ustanowienie jej będzie nierozdzielną częścią traktatu pokojowego.

Komisya Ligi Narodów pod przewodnictwem prez. Wilsona już opracowała projekt umowy („covenant" po ang., a „pacte" po franc.) tej Ligi, i dn. 14 lutego, na posiedzeniu plenarnem Konferencyi, projekt ten poddano dyskusyi.

Artykuły umowy dadzą się podzielić na trzy grupy, tyczące się: 1) organizacyi Ligi, 2) ograniczenia zbrojeń i zapewnienia pokoju, oraz 3) różnych spraw międzynarodowego znaczenia.

Projekt umowy przewiduje ustanowienie rodzaju Parlamentu międzynarodowego (Assemblee) i Rady wykonawczej (Conseil executif), którego uchwały nie mają jednak mieć mocy obowiązującej. W Radzie ma zasiadać 9 członków. Ta Rada będzie istotą Ligi.

Nasuwa się tu oczywiście trudność, bowiem państwa są zazdrosne o swą suwerenność i nie uznają egzekutywy sądu rozjemczego (cour d'arbitrage) w całym szeregu spraw, które określają jako tyczące „honoru narodowego i interesów żywotnych". Dlatego więc projekt umowy — której tekst od dnia 14 lutego już w wielu miejscach zmieniono — przewiduje, że orzeczenie sądu rozjemczego tylko wtedy będzie miało moc prawną, gdy powzięte zostanie jednogłośnie. Zaś gdyby w takim nawet wypadku państwo dane orzeczenie odrzuciło, wówczas Liga ma stosować środki represyjne (bojkot ekonomiczny i t. p. a nawet interwencyę zbrojną).

Jak Liga rozwiązuje sprawę aneksyi? Oto paragraf 19 umowy dotyczy zarządu terytoryów, które z powodu rozpadnięcia się Rosyi i Austro-Węgier, oraz pobicia Niemiec i Turcyi dostały się w ręce sojuszników. Terytorya te przechodzą pod zarząd Ligi Narodów, a ta Liga może polecić dalszym mocarstwom (puissances mandataires) zarząd tem czy owem terytoryum. Np. W. Brytania będzie w ten sposób zarządzała Mezopotamią, a Francya — zagłębiem Saary.

Nakoniec prof. Halecki powiada, że społeczeństwo polskie powinno się żywo interesować sprawą Ligi Narodów, bo jest to sprawa, choć mogłoby się wydawać inaczej, bezpośrednio nas interesująca. Już przy Wydziale Historycznym Biura Prac Kongresowych istnieje Sekcya Ligi Narodów z prof. Kutrzebą na czele. Należałoby jednak założyć w Polsce, na wzór Zachodu, np. „Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów", któreby poparło usiłowania rządu polskiego i Delegacyi Polskiej na Konferencyę Pokojową.

Prof. St. Kutrzeba w krótkiem przemówieniu popiera wywody prof. Haleckiego, że musimy się postarać o miejsce w Lidze Narodów, choćby ze względu na sprawy gospodarcze i na to, aby zbliska śledzić prace Ligi.

Dr Bohdan Winiarski powiada, że cechą projektu amerykańskiego Ligi — projektu, który był podstawą dyskusyi w Komisyi — był jego charakter prawie religijny: projekt ten przytem miał pewne luki i dużo nieścisłości. Zaś projekt angielski gen. Smuts'a był praktyczny, bo chodziło tam przedewszystkiem o to, co zrobić z bezpańskiemi ziemiami. Dwa te projekty się zlały. Ale i w tym nowym projekcie pozostawiono pewne luki. Zaś projekty francuski i włoski były o wiele więcej jaśniejsze, konkretniejsze, gdyż przedewszystkiem umysł łaciński lubi ścisłość, a potem Francya i Włochy dbały głównie o zabezpieczenie swej własnej niezależności. Otóż ze zderzenia się tych dwuch umysłowości — anglo-saskiej i łacińskiej — wynikły czasem rzeczy dziwne, ale porozumienie nastąpiło i na sceptycyzm niema miejsca. Jednakże, zdaniem mówcy, ów znany z d. 14 lutego projekt Ligi Narodów nic nadzwyczaj nowego nie przynosi; bo przecież egzekutywy prawdziwej Rada Wykonawcza Ligi mieć nie będzie. Ostrzega dalej p. Winiarski, że Liga Narodów może być narzędziem gospodarczego wyzysku narodów słabych.

Nakoniec zabiera jeszcze raz głos p. Halecki w kwestyi formalnej. Zebrani oświadczają się za jego wnioskiem, aby Sekcya Ligi Narodów przy Wydziale Historycznym przystąpiła natychmiast do opracowania statutów Tow. Przyjaciół Ligi Narodów.

* * *

„Matin" z d. 14 kwietnia podaje ciekawe informacye o pracach Komisyi Ligi Narodów. Jak wiadomo po posiedzeniu plenarnem Konferencyi Pokojowej z d. 14 lutego, na którem odczytano projekt umowy, opracowany przez Komisyę Ligi Narodów, trzy państwa wniosły poprawki do tego projektu.

Delegat francuski Leon Bourgeois wniósł dwie poprawki; pierwsza tyczy kontroli zbrojeń, a nie tylko wzajemnej wymiany informacyj o zbrojeniach, jak chce projekt umowy; druga dotyczy utworzenia stałego ciała międzynarodowego, któreby opracowało plany i wskazało jakie kroki przedsięwziąć należy w razie, gdyby Liga zdecydowała się na interwencyę wojskową. Obydwie te poprawki zostały nie przyjęte, głównie dzięki opozycyi delegatów amerykańskich.

Trzecią poprawkę wniósł delegat japoński baron Makino, który żądał, aby umowa podkreśliła, że wszystkie narody są sobie równe; a więc nie chodziło tu o rasy. I tej poprawce sprzeciwili się delegaci amerykańscy. Przyszło do głosowania: 11 głosami na 19 komisya wypowiedziała się za poprawką. Wówczas prez. Wilson oświadczył, że poprawka musi być uchwalona jednomyślnie.

Czwartą poprawkę wniósł sam prezydent Wilson (na żądanie Senatu Stanów Zjednoczonych). Poprawka ta oświadcza, że umowa Ligi Narodów, „nie może naruszyć doktryny Monroe", czyli, że Liga nie może interweniować np. w Ameryce, ale może w Europie lub Azyi. Tę poprawkę uchwalono.

Siedzibą Ligi ma być Genewa, a nie Bruksela, aby — jak wyraził się prez. Wilson — nie „sprzeciwiać się pogodzeniu się ludów". Przytem uchwała co do Genewy nie zapadła wcale jednomyślnie, gdyż za Brukselą głosowało 7 na 19 członków Komisyi. Ale tem razem prez. Wilson nie żądał jednomyślności.

KRONIKA.

TRZECI MAJA W KRAKOWIE. Uroczystości 3 Maja rozpoczną się dzisiaj o godz. 7 i pół wieczorem capstrzykiem kapeli 13 p. p. O tej porze odbędzie się Akademia Tow. Szkoły Ludowej w sali „Sokoła" z programem następującym: 1. Chór Tow. operowego. 2. Przemówienie dra Józefa Krajewskiego. 3. Art. oper. p. Stanisław Tarnawski: Pieśni. 4. P. Marya Tyrowiczówna: Fortepian: Chopin: Preludya: Des-dur i B-dur, Etudy: E-dur i As-dur. Kołysanka. Polonez As-dur. 6. Prolog ze „Strasznego Dworu" St. Moniuszki wykona zespół Tow. operowego (soliści pp. Stanisław Tarnawski i dr. Alfred Rawicz-Jendl). Akompaniament: p. Bolesław Wallek-Walewski. Bilety w cenie po 6, 4 i 2 kor. do nabycia wcześniej w sklepie T. S. L., św. Anny 5. — na godzinę przed rozpoczęciem u wejścia na salę.

DEKORACYA MIASTA. Dzisiaj nie zaczęto jeszcze dekorować flagami gmachów publicznych i domów prywatnych. Tylko wozy tramwajowe kursują ozdobione chorągiewkami o barwach państwowych i miejskich. Zwracamy zatem uwagę, że dzisiaj już należy przystąpić do ozdabiania domów flagami, zwłaszcza, że w roku bieżącym rocznicę Konstytucyi 3 Maja nie święcimy już tylko jako pamiątkę historyczną, ale jako uroczyste **święto narodowe**, ustanowione przez Sejm walny, obradujący dziś w Warszawie.

„PANI CHORĄŻYNA" (WIELKI DZIEŃ) STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO. Dzisiaj wchodzi na afisz atrakcyjna nowość świetnego autora warszawskiego „Pani Chorążyna" (Wielki dzień), w której Krzywoszewski obrał sobie odmienną od wszystkich poprzednich swych utworów treść historyczną, dając popularne widowisko na tle wiekopomnego momentu 3 maja 1791. Scena nasza wystawiając ten utwór w dniu tak uroczyście święconej obecnie 128 rocznicy, da „Pani Chorążynie" godną wystawę, powierzając role najwybitniejszym swym artystom. „P. Chorążyna" powtórzona będzie jutro (sobota 3), w niedzielę 4, poniedziałek 5, i wtorek 6 b. m. Przed jutrzejszem (sobota 3) przedstawieniem wygłosi przemówienie z ramienia zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej dyr. Tadeusz Dwernicki.

Jutro 3 i pojutrze 4 b. m. po południu „Kościuszko pod Racławicami" z p. Leszczycem w roli tytułowej. P. Czaplińska powraca do swojej roli Filomeny, zaś w zastępstwie chorej p. Rotter w roli Barbary wystąpi p. Z. Ordzińska.

ZBIÓRKA NA „DAR NARODOWY" 3 MAJA. Magistrat krakowski zezwolił Towarzystwu Szkoły Ludowej na urządzenie publicznej zbiórki składek na „Dar narodowy" w dniach 3 i 4 maja b. r. t. j. w sobotę i w niedzielę. — Zbieranie składek odbędzie się przy stolikach na ulicach i placach miasta, jakoteż w większych lokalach restauracyjnych i kawiarnianych, cukierniach, oraz teatrach.

WIOSNA CZY JESIEŃ? W miarę zbliżania się „miesiąca róż i słowików" aura nasza tegoroczna robiła coraz mniej prawdopodobne niespodzianki. Po obfitym śniegu w święta Wielkiejnocy, zaczęły się dni zimne i słotne. Kto miał węgle, opalał mieszkanie, pozbawieni tego środka trzęśli się w domu z zimna, nie gorzej niż w listopadzie lub dżdżystym grudniu. Nareszcie doczekaliśmy się pierwszych dni maja, które jednak są tak zimne i ponure, że czynią wrażenie raczej późnej jesieni. Tylko liście nieśmiało dobywające się z pąków drzew i zielone, świeże trawniki świadczą, że jednak mimo wszystko, wiosna się zbliża, choć tak niezmiernie chłodna, szara i smutna. Może jednak niezadługo ciepłe wiatry przyniosą inne powietrze, a wówczas uśmiechnie się przyroda zielenią rozwiniętych w pełni drzew i krasą kwiatów wiosennych.

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE za szczęśliwy powrót gen. Hallera, odbędzie się w kościele św. Barbary w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 10 rano.

ZA DUSZE CZTERNASTU BOHATERÓW, poległych w obronie Lwowa w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, odbędzie się w kościele O. O. Franciszkanów msza św. w poniedziałek 5 b. m. o godz. 9 rano.

SCHRONISKO BEZDOMNYCH IM. BR. ALBERTA. W dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego pierwsze posiedzenie komitetu budowy Schroniska bezdomnych im. Brata Alberta. Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prezydenta Federowicza, a zastępcami przewodniczącego Archiprezbytera Ks. Dra Czesława Wądolnego, r. m. Godzickiego i wiceprez. Rollego, skarbnikiem dyrektora Krzyżanowskiego, a sekretarzem sekret. mag. Duszę. Nadto wybrano ściślejszy komitet i rozdzielono pracę między 2 sekcye, a mianowicie sekcyę ogólno-dochodową z przewodniczącym r. m. dr. Schneidrem i sekcyę zbiórek ulicznych i koncertów z przewodniczącym r. m. Godzickim. W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika komitetu o dotychczasowym stanie funduszu budowy schroniska, który wynosi 45.000 koron.

NOWA PLACÓWKA HANDLOWA. W sobotę ub. tygodnia odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu i otwarcia dzielnicowej Składnicy towarowej „Związku kat. wł. real." Półwsia i Zwierzyńca. O godz. 8 rano Ks. prepozyt Pilchowski odprawił w kościele P. P. Norbertanek uroczyste nabożeństwo, celem uproszenia Błogosławieństwa dla zbożnej a wysoce społecznej akcyi — jaką jest bezwątpienia na zasadach katolickich i czysto narodowych oparta działalność dzielnicowych towarowych Składnic. Na nabożeństwo stawiła się w komplecie Rada Nadzorcza składnicy wraz z dyrekcyą i liczni członkowie. Następnie dokonał Ks. Pilchowski w asystencyi Ks. Stojanowskiego, prezesa Rady Nadzorczej poświęcenia lokalu składnicy, mieszczącego się przy ul. Kościuszki 57, poczem w gorących słowach złożył życzenia rozwoju i rozkwitu tej tak bardzo potrzebnej na czasy dzisiejsze organizacyi. Prezes Ks. Stojanowski skreślił historyę powstania składnicy, zapewniając, że w pracy kierować się będzie łącznie z Radą Nadz. i dyrekcyą Składnicy, bezwzględną sprawiedliwością i bezstronnością w przydziale towarów. Dyr. Matz i p. Russek udzielili bliższych informacyi co do sposobu pracy w składnicy, kontroli sklepów i t. d. i zaapelowali do obywatelstwa obu dzielnic, by popierali zabiegi i starania czynników, kierujących Składnicą. Po poświęceniu lokalu przystąpono bezpośrednio do wydawania książek poboru towarów, by w najbliższych dniach rozdzielić po sklepach towar, przydzielony przez Delegaturę Ministerstwa aprowizacyi w Krakowie. Liczba członków, wynosząca dotychczas przeszło 700 rodzin, co czyni około 4.000 osób, wzrasta z dniem każdym, dając dowód żywotności i potrzeby tego rodzaju organizacyi.

OBURZAJĄCE. Już kilkakrotnie żalono się w naszej redakcyi na niestosowne zachowanie się sprzedających smalec na pl. Jabłonowskich. Na skutek tych zażaleń stwierdziliśmy, że istotnie smalec wydawany bywa w zgoła oryginalny sposób mianowicie — rękami. Sprzedająca najspokojniej nakłada rękami smalec na wagę, równocześnie temiż rękami podnosi z ziemi brudne papiery i waży. Postępowanie takie jest w najwyższym stopniu niewłaściwe. Wzywamy magistrat, aby położył kres tego rodzaju niewłaściwemu nadużyciu. Łyżek przecież w Krakowie jeszcze nie brak.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w Seminaryum archeol. ul. św. Anny 12. Mówić będzie dr. M. Gumowski na temat „W sprawie rozwoju medalierstwa".

SPRZEDAŻ MĄKI AMERYKAŃSKIEJ. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż mąki amerykańskiej na 21 odcinek legitymacyi zbiorowej, przedłuża się do środy dnia 7 maja włącznie.

JATKA URZĘDNICZA. „Dobytek" otworzył we środę 30 z. m. jatkę urzędniczą na placu Jabłonowskich. Jatka otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 2 i pół do godz. 4 i pół po południu. Sprzedaje się cielęcinę 1 kg. po 13 kor. — Sprzedaż za okazaniem legitymacyi odnośnego konsumu urzędniczego.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.